

opusdei.org

Tak, Bóg jest moim Ojcem!

Virginia, prawnik i matka trójki dzieci. Hong Kong

06-11-2010

Virginia jest Współpracownikiem Opus Dei i pisze z Hong Kongu o wstawiennictwie Św. Josemarii i chorobie jej syna.

Mój syn Guillermo miał zupełny niedorozwój spoidła wielkiego mózgu. Diagnoza została postawiona w czasie mojej ciąży i towarzyszyły jej liczne komplikacje, które zmusiły

mnie do przeżycia wielu miesięcy strachu i niepewności.

Kiedy przekazano mi tę informację, lekarz mówił o naprawdę strasznej sytuacji. Kiedy coś takiego się zdarza, nagle człowiek zaczyna sobie przypominać, co słyszał w czasie wykładów doktryny katolickiej, na pogadankach, na które chodziłam wtedy co miesiąc. Zawsze słyszałam jak św. Josemaria doświadczył dziecięctwa Bożego. „Bóg jest twoim Ojcem”. Moim Ojcem! Kiedy lekarz próbował mi wyjaśnić sytuację, pierwsza myśl w mojej głowie była właśnie taka: „Bóg jest moim Ojcem! Nie opuści mnie teraz. Zesłała na mnie tę próbę, ponieważ ma jakiś cel”.

Wszystko zaczęło się w 16 tygodniu mojej skomplikowanej ciąży bliźniaczej. Dzieci z dnia na dzień cierpiały z powodu syndromu transfuzji międzyplodowej. Ten

syndrom zdarza się czasem w przypadku bliźniąt jednojajowych i polega, ogólnie mówiąc, na tym, że jedno z dzieci zabiera drugiemu wody płodowe. Mój przypadek był tak poważny, że musiałam przejść wewnątrzmaciczny zabieg chirurgiczny, żeby nie stracić obojga dzieci.

Trudna sytuacja

Z powodu tej trudnej sytuacji musiałam bezwzględnie powstrzymać się od aktywności i przejść wyczerpujące badania medyczne aby upewnić się, że oboje dzieci przeżyje. Wtedy właśnie jeden z lekarzy zauważył, że mózg Guillermo nie formuje się w prawidłowy sposób. Miał na nim cystę o dużych rozmiarach - pięć na sześć centymetrów po narodzeniu, wodogłowie wywołane naciskiem spowodowanym przez cystę, zupełny niedorozwój spoidła wielkiego

mózgu, a do tego dysplazję korową. Powiedzieli mi, że moje dziecko może być głuche, ślepe, upośledzone, niechodzące, z dziwnymi grymasami twarzy... Mogłabym wymieniać dalej..

Tak często słyszałam ludzi mówiących o Krzyżu! Kiedy moment taki jak ten się pojawia, rozumiesz, że naprawdę go kochasz i pragniesz. Kiedy myślałam o tym, jakie będzie moje dziecko i jakie cierpienia je czekają, zrozumiałam, że to jest mój Krzyż, ten przeznaczony właśnie dla mnie. Często prosiłam Boga o pomoc za pośrednictwem św. Josemarii. „Obym była zdolna go unieść”. Chciałam ofiarować to cierpienie Bogu, ponieważ rozumiałam, że to jest czas wcielenia w życie tego, o czym od wielu lat słuchałam.

Po osiemnastu miesiącach

Mój syn Guillermo, pomimo wszystkich swoich schorzeń i

narodzin przed terminem, jest teraz – w wieku osiemnastu miesięcy – zupełnie normalnym dzieckiem. Widzi, słyszy, chodzi, bawi się, śmieje się i jest ślicznym dzieckiem. To prawda, że przeszedł dwie operacje neurochirurgiczne, mieliśmy z nim trochę przejść (kto ich nie ma z dziećmi!), a od urodzenia pracujemy nad stymulowaniem go, ale nie ma najmniejszych wątpliwości, że jest zupełnie szczęśliwym dzieckiem, bardzo kochanym i napełniającym nas dumą.

Nigdy nie prosiłam o nic Opus Dei, a mimo to dostawałam zawsze zupełnie niezwykle wsparcie, bliskość i czułość prawdziwej rodziny. W najgorszych chwilach przez jakie przeszłam, zwłaszcza we wszystkich przeżyciach związanych ze stanem Guillermo, była dla mnie dużym wsparciem świadomość, że mogę liczyć na modlitwę i Msze Święte, każdego dnia, w całym Opus

Dei. Zawsze będę wdzięczna za tę hojność Opus Dei, którą otrzymałam: mimo, że nie należę do Dzieła, każdego dnia miałam oparcie we wsparciu modlitewnym ludzi na całym świecie.

Współpracownik Opus Dei

Jestem Współpracownikiem Opus Dei, kimś w rodzaju bliskiego przyjaciela Dzieła. Jako bliski przyjaciel, dostaję wiele i staram się dawać coś w zamian. W sercu, jako dobrzy przyjaciele, proszą mnie tylko o to, żebym wzrastała jako osoba, pracowała na swoją świętość, a potem pomagała, na miarę swoich sił, w rechrystianizacji świata. Cóż mniej mogłabym dać?

Poznałam Opus Dei kiedy zaczęłam przychodzić do ośrodka Dzieła w Madrycie, gdzie przygotowywałam się do bierzmowania. Od tamtego czasu korzystam ze środków formacyjnych prowadzonych przez

osoby w Opus Dei. Dla mnie, Opus Dei jest sposobem duchowego utrzymania się w formie. Tak jak chodzimy na fitness, żeby utrzymać się w dobrej kondycji, lekcje doktryny, inne środki formacji i comiesięczne dni skupienia pozwalają utrzymać moją duszę w formie.

Prawdziwa rodzina

Członkowie Opus Dei w wielu miejscach świata, a zwłaszcza w Hong Kongu, gdzie teraz mieszkam z mężem i dziećmi, pomagają mi wzrastać w wierze i starać się być lepszym człowiekiem każdego dnia. Opus Dei pomogło mi szczególnie w tych trudnych momentach, kiedy bardzo ciężko było dostrzec nadprzyrodzone znaczenie krzyży pojawiających się w moim życiu. Pomogło mi wzrastać w obliczu trudności, zamiast się poddać.

Z formacją, jaką otrzymuję, potrafię przekazać te wartości naszym dzieciom podobnie jak moi rodzice przekazywali je mnie, a także dawać im dobry przykład w życiu.

W takich miejscach jak Chiny, robi wrażenie świadomość jak bardzo wzrasta liczba ochrzczonych, przyjmujących Pierwszą Komunię Św., a także liczba powołań. To dzieje się dzięki apostołstwu wielu ludzi, księży i świeckich, członków Dzieła i innych organizacji; ludzi, którzy poświęcają swoje życie, z ciałem i duszą, dla głoszenia wiary katolickiej. To jest możliwe, jeśli ktoś poczuje osobistą odpowiedzialność, jako chrześcijanin, za dołożenie choćby ziarnka piasku, w taki sposób, w jaki może. Jak napisał Założyciel Opus Dei w pierwszym punkcie Drogi, który zawsze bardzo lubiałam, „Niech twoje życie nie będzie bezpłodne. — Bądź

pożyteczny. — Zostaw pamięć po sobie.” Po to właśnie jesteśmy!

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/tak-bog-jest-moim-ojcem/>
(13-04-2026)